

GAZETA BIESZCZADZKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

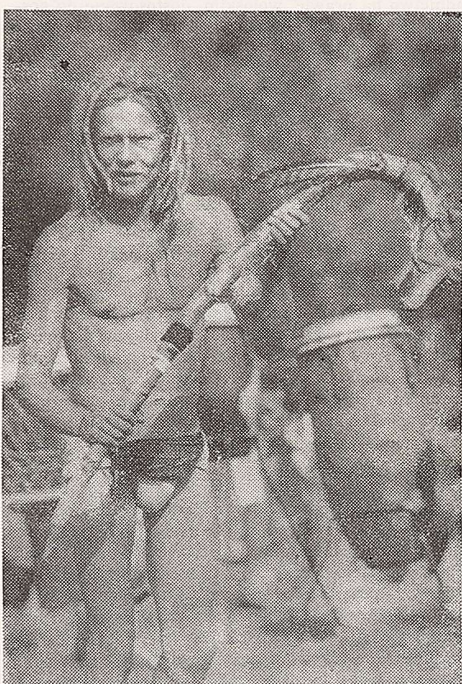
▪ CZARNA ▪ LESKO ▪ LUTOWISKA ▪ OLSZANICA ▪ SOLINA ▪ USTRZYKI ▪

STRON 8

WYDAWCA RDK

CENA 2500 zł

RAINBOW



Tworzą kręgi i wierzą, że ich moc jest magiczna. ● Chcą wykupić Dolinę Tworkylnego, w której panuje Wielki Duch ● Miejsce ich spotkania nigdy się nie powtarza ●

CIAĞ DALSZY NA STR. 5

CO DALEJ Z BEZROBOCIEM?

1700 bezrobotnych w gminach Czarna, Lutowska, Ustrzyki daje wskaźnik 38% w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych (łącznie z rolnictwem). Pracę obecnie stracić jest bardzo łatwo, o wiele trudniej z jej uzyskaniem. Tragiczna wręcz sytuacja spowodowana została upadkiem zakładów pracy będących żywicielami większej części społeczności bieszczadzkiej. Chodzi tu o PPD Ustjanowa i Igloopol. W kolejce do zwolnień grupowych stoją pracownicy POM-u, i Hemafry. Stoimy przed widmem katastrofy, ze skutków, której nie wszyscy do końca zdajemy sobie sprawę.

Zarząd Miasta i Gminy wychodząc naprzeciw wyzwaniu jakie stawia problem bezrobocia podejmuje szereg działań mających na celu walkę i zapobieganie temu niepokojącemu zjawisku. Jedną z podstaw do stworzenia realnego programu walki z tym problemem jest zaliczenie gmin Czarna, Lutowska i Ustrzyki do rejonów szczególnie zagrożonych bezrobociem. Pozwoliłoby to uzyskać dodatkowe środki z funduszu pracy. Warunkiem otrzymania tych środków jest opracowanie programu społeczno-gospodarczego, w którym głównym elementem będzie walka z bezrobociem przy pomocy otrzymanych środków z w/w funduszu. Program taki jest obecnie opracowywany przez Zarząd przy pomocy pracowników naukowych Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Ma być gotowy na koniec lipca. Program ten współreguluje również szereg osób, do których rozesłano ankietę do programu rozwoju społeczno-gospodarczego bieszczadzskich gmin pogranicza. Odpowiedzi na pytania zawarte w tym kwestionariuszu będą brane pod uwagę przy opracowywaniu programu.

Prostym i dość skutecznym sposobem likwidacji skutków bezrobocia są roboty publiczne. Ich organizacja zmierza w takim kierunku, który skutkowałby tworzeniem nowych miejsc pracy. W ramach tych prac budowany będzie na stoku Gromadźnia nowy wyciąg narciarski zakupiony z dodatkowych funduszy na rozwój turystyki. Drugą tego typu inwestycją jest projektowany zalew o pow. 3 ha na Jasionce. Roboty ziemne i uzbrojenie terenu będą również prowadzone systemem prac interwencyjnych. Powyższe inwestycje po ich zakończeniu stworzą warunki do powstania nowych miejsc pracy (mała gastronomia, pensjonaty, hoteliki). Organizowane są również doraźne prace publiczne. Planuje się oczyszczenie koryta rzeki Strwiąż, uporządkowanie i zagospodarowanie parku „Pod Dębami” łącznie z konserwacją starych dębów.

Prowadzona jest promocja marketingowa niektórych zakładów pracy. Zagrożony upadkiem POM ma szansę na produkowanie urządzeń, które zmniejszają emisję

SO₂ do atmosfery. Rozmowy z partnerami ze Szwecji i Szwajcarii w toku. Podobnie ma się sprawa z budową nowej mleczarni. Znaleźnienie kontrahenta umożliwi dokończenie tej inwestycji.

Utworzenie w Ustrzykach Banku Depozytowo-Kredytowego z Lublina to kolejny krok mający na celu tworzenie nowych miejsc pracy. Na etapie przygotowań jest projekt przestrzennego zagospodarowania miasta. W projekcie tym uwzględnione zostaną działki pod drobną wytwórczość i rzemiosło.

Przekształcenie PBK w zakład budżetowy zlikwidowało groźbę upadku tego przedsiębiorstwa i stanowi pierwszy krok do jego prywatyzacji.

Osobny problem to chłopo-robotnicy. Oni jako pierwsi odczuli skutki bezrobocia. Z tą właśnie grupą społeczną podzielił się doświadczeniami przedstawiciel francuskiej Izby Rolnej promując na naszym terenie gospodarkę turystyczną. Mówiąc w skrócie polega ona na kwatrowaniu turystów w swoich domach i sprzedaży im części swojej produkcji rolnej.

Duże nadzieje wiąże się z otwarciem przejścia granicznego w Krościenku. Obecnie rozmowy prowadzone są na szczeblu między państwowym. Ich pomyślne sfinalizowanie stworzyłoby duże zapotrzebowanie na miejsca pracy dla służb specjalistycznych (Straż Graniczna, służba celna) oraz umożliwiłoby stworzenie całej sieci usługowej na potrzeby przejścia. W końcowej fazie jest proces przekazywania ośrodka w Arłamowie. Po uruchomieniu działalności kolejne 20–30 osób znajdzie tam zatrudnienie.

Podane działania to tylko część programu mającego na celu złagodzenie skutków bezrobocia na naszym terenie. Większość działań ma charakter perspektywiczny, choć są także i doraźne. W obecnej gospodarce rynkowej zadaniem Zarządu Gminy jest przede wszystkim stwarzanie warunków do powstawania nowych miejsc pracy i ochrona już istniejących.

Jak zostało napisane na początku, głównym powodem obecnej sytuacji w gminie jest likwidacja PPD. Dlatego też wydaje się, że tylko odrodzenie się tego zakładu na innych niż dotychczasowe warunkach może ten problem rozwiązać. Dla większej części 1,5 tysięcnej załogi PPD jest to jedyna szansa.

ADAM LEŃ

P.S. Materiały do powyższego artykułu przekazane zostały przez Burmistrza P. Korczaka i Kierownika Rej. Biura Pracy A. Małek.

KLIENT NASZ PAN

Z Prezesem Zarządu Banku Spółdzielczego w Ustrzykach Dolnych Zdzisławem Prorokiem rozmawia Jan Bajorek

— Od dłuższego już czasu na łamach „Gazety Bieszczadzkiej zamieszczona jest reklama BS oferującego jak tam napisano „najkorzystniejsze lokaty”. Czas więc porozmawiać o tym jak bank funkcjonuje, czym dysponuje i co może zaoferować?

— Zaczniemy może — od przedstawienia Banku, a potem na wszystkie pytania znajdziemy odpowiedzi.

Bank Spółdzielczy w Ustrzykach obejmuje swoją działalnością miasto i gminę Ustrzyki Dolne oraz gminy Czarna i Lutowska. Kiedyś, do niedawna było tak, że jedynym klientem naszego banku mógł być tylko mieszkaniec tego terenu, który obejmował bank swoją działalnością i był op stałym mieszkańcem tego regionu.

Teraz jest inaczej. Każdy może korzystać z naszych usług i naszego kredytu jeśli będziemy mieć do niego zaufanie i odpowiednie zabezpieczenie.

Nie ukrywam jednak, że niechętnie udzielać chcemy takiemu klientowi kredytu, gdyż na naszym terenie jest wielu chętnych, którzy są nam w jakiś sposób

znani i to raczej oni korzystają z naszych kredytów.

— Wydaje mi się, że jako bank regionalny jest to zrozumiałe, że przede wszystkim klientami banku są miejscowi chętni kredytobiorcy.

— Tak. Miałem takiego klienta, który chciał wziąć kredyt w wysokości 500 mln zł jednakże odmówiliśmy mu, gdyż było wtedy wielu chętnych z naszego terenu. Mogę powiedzieć, że nie mamy takich klientów, spoza naszego regionu, choć wyjątkiem może być taka sytuacja, że kredyt otrzymała osoba nie zamieszkała na naszym terenie, ale tutaj właśnie prowadzi swoją swoją działalność gospodarczą.

— Do waszego banku jest jednak daleko z np. Zawoju czy Zatornicy. Macie może jakieś filie?

— Tak. Po to właśnie aby być bliżej klienta uruchomiliśmy oddział w Czarnej gdzie pracuje osiem osób. Oddział ten w pełni obsługuje mieszkańców dwóch gmin: Czarna i Lutowska. Niedawno podjęliśmy działania aby uruchomić punkt kasowy w Lutowskich

CIAĞ DALSZY NA STR. 3

CIĄĞ RÓWNO ALE Z GŁOWĄ

Co pewien czas służby odpowiedzialne za utrzymanie zieleni miejskiej przystępują do akcji polegającej na obcinaniu gałęzi drzew. To co zrobiono jednak ostatnio graniczy z barbarzyństwem i woła o pomstę do nieba. Drzewa rosnące wzdłuż ulic naszego miasta zostały okaleczone w sposób bezzwrotny na zasadzie — ciąć co się da.

Nikt oczywiście nie neguje samej konieczności dokonania tej operacji. Należało jednak dokonać tego z głową i w skali jaka była konieczna (zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zagrożenie eksploatacji linii telekomunikacyjnych i energetycznych). Do tego celu w wielu momentach wystarczyło użyć zamiast piły motorowej sekatora lub piłki ogrodniczej. Obserwując panów od zieleni pracujących w pocie czoła przypominała mi się anegdota oparta na faktach autentycznych. Pod blokiem na pewnym osiedlu mieszkaniowym w Krakowie ktoś sukcesywnie niszczył nowo zasadzone drzewka. W końcu został przyłapany. Na pytanie dlaczego to robi odpowiedział: „Nie po to przyjechał ja do miasta żeby mi drzewa pod oknem rosły”.

Jak widać nie tylko w Krakowie ludzie mają podobną mentalność.

(al)

STRAŻACY INTERWENIOWALI

- * 13. 05. w miejscowości Żłobek zapalił się budynek gospodarczy będący własnością Eugeniusza B. Spaleniu uległa więźba dachowa, strop drewniany, sprzęt gospodarczy znajdujący się w budynku. Straty oszacowano na ok. 30 mln.
- * 24. 06. w Ustjanowej Górnej spaliło się 2 t. słomy właścicielem której był Zbigniew A.
- * 26. 06. w Bandrowie spłonął stóg siana należący do Stanisława Ł. Przyczyną pożaru była nieostrożność dzieci bawiących się koło stogu.
- * 8. 06. w Ustrzykach D. na ul. Korczaka 4 w piwnicy podczas konserwacji silnika motoru pod wpływem iskry ze świecy nastąpił pożar w wyniku którego pojazd został w części zniszczony.
- * 15. 06. wadliwe prowadzenie procesu spawalniczego spowodowało zapalenie się przewodu i reduktora. Miało to miejsce w obiekcie PUP Maszwen w Ustjanowej.
- * 27. 06. Na osiedlu PCK doszczętnie spłonął barakowóz. Właściciel w/w obiekcie jest nieznany.
- * 29. 06. — 4 mln zł kosztowała awaria instalacji elektrycznej w „Maluchu” jego właściciela Mirosława I. Spaliło się: tapicerka, tylne opony, uzbrojenie silnika, częściowo lakier.

Półroczne skłania do pewnych podsumowań. Oto kilka liczb obrazujących skalę problemu:

Gmina Ustrzyki Dolne	35 pożarów, straty 162,3 mln
Gmina Olszanica	6 pożarów, straty 22,7 mln
Gmina Solina	4 pożary, straty 153,3 mln
Gmina Czarna	5 pożarów, straty 45,0 mln
Gmina Lutowska	3 pożary, straty 60,0 mln
R a z e m	53 pożary, straty 443,3 mln

(t)

KOMUNIKAT

**TOWARZYSTWA OCHRONY
BIESZCZADÓW**
w sprawie zanieczyszczenia wód górnego Sanu

W dniu 29 lipca 1991 roku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Prezydium TOB poświęcone ochronie zasobów wód pitnych zlewni Sanu oraz Zalewu Solińskiego w związku z powtarzającymi się skażeniami wód górnego Sanu po stronie ZSRR. Poważne skażenie miało miejsce ostatnio 22 lipca 1991 roku. Do Sanu w rejonie dawnej wsi Sianki na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego przedostały się bliżej dotychczas nie zbadane substancje ropopochodne zanieczyszczające życie biologiczne potoku na przestrzeni kilku kilometrów. Powiadomieni o tym fakcie, przez pracowników BPN, inspektorzy Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Jaśle, wieczorem tego dnia pobrali próbki wody. W „Nowinach” z 25 lipca ukazała się notatka, w której OBIKS stwierdza, że „do rzeki trafiły substancje ropopochodne, najprawdopodobniej jakieś oleje przepracowane” oraz że „Substancje te, ich stężenie, nie stanowiły jednak zagrożenia dla życia biologicznego — nie stwierdzono np. śniętych ryb”. Dalej w notatce stwierdza się, że wyciek nastąpił w wyniku wykołowania się cysterny kolejowej obok miejscowości Sokoliki na terytorium Ukrainy. Również „Gazeta Wyborcza” podaje za OBIKS, że „We wtorek plama zlikwidowała się sama”. Okazuje się, że wiadomości te są nie prawdziwe. Otóż w okolicach Sianek jeszcze w czwartek woda była zupełnie tusta, z daleka czuć było fetor płynącego oleju. Na dnie Sanu na przestrzeni kilku kilometrów leżą martwe larwy owadów i mięczaki. Życie biologiczne zupełnie tutaj wyginęło. Mało prawdopodobne jest również aby przyczyną wycieku było wykołowanie się cysterny. Sokoliki leżą kilkanaście kilometrów dalej na północ, zanieczyszczenia musiałyby się cofnąć w górę rzeki. Trudno zrozumieć w jakim celu urzędnicy państwowi opłacani z naszych podatków oszukują nas nie podając całej prawdy. Podobne wydarzenia miały również miejsce w przeszłości. Żadamy od władz naszego województwa zdecydowanych działań zabezpieczających przyrodę BPN przed podobnymi zagrożeniami. Przypominamy również, że z Zalewu Solińskiego zaopatrywane są w wodę pitną miejscowości naszego regionu.

Ustrzyki Dolne 1991.07.29

Do wiadomości:
Ministerstwo Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.
Redakcja „Gazety Bieszczadzkiej”

DROGA PRZESZŁOŚCI

Tytuł zaczerpnięty z klasyki literatury światowej idealnie obrazuje drogę biegnącą przez Brzegi i Dzwiniac. Zmotoryzowani mieszkańcy tych wiosek jadąc jakimkolwiek pojazdem mają do wyboru co kilkanaście metrów zaliczyć dwie duże dziury lub trzy mniejsze. Osobny problem to drewniane mosty będące w stanie kompletnej dewastacji. Ubity desek, wystające gwoździe (ostatnio jeden z kierowców wyjął z opony gwoździć dług. 3 cm) dopełniają obraz całości. A podatek drogowy ściągają — mówią i słusznie mieszkańcy. Dedykują również odpowiedzialnym za ten stan rzeczy fragmenty wiersza W. Chotomskiej. „W Kłepkowiec awantura. Co się stało? W moście dziura! Jaka dziura? Taka dziura, że w tę dziurę wpadła kura! Sołtys zwołał na obrady wszystkich radnych gminnej rady. Denerwują się eksperci: Kto tę dziurę nam wywiercił? (...) W Kłepkowiec awantura. Jeszcze większa w moście dziura. Taka dziura, że w tę dziurę wleciał koń ciągnący furę! (...) Może trzeba stworzyć biuro do specjalnej walki z dziurą? (...) Wreszcie ludziom zbrzydła dziura, w którą kiedyś wpadła kura, potem prosił w ślad za kurą, a na końcu ten koń z furą. Zbrzydli im sołtys oraz radni, co raz dlił rok i dwa dni, powiedzieli: Dostęć debat! Taką radę spławić trzeba. Dostęć mamy dziury w moście, więc z tą dziurą się wynosicie! I spławili ich po prostu Przez tę dziurę prosto z mostu.”

To jak Panowie? Łatamy czy spływamy?

(al)

KONIE NIE DAŁY RADY

Na 123 kilometrowej trasie Hoszów—Daszówka—Telesnica—Sokołowa Wola — Żłobek — Rabe odbył się II Przejazdowe Konne Mistrzostwa Polski. W zawodach tych startowało 13 koni ze stajni w: Walewicach, Kurozwękach, Krakowa, Kwidzynie, Tych. Trudy trasy spowodowały, że żaden z koni nie ukończył w/w zawodów. Ostatnich czterech uczestników zostało wykluczonych na 110 kilometrów za przekroczenie limitu czasu.

W ramach imprezy odbył się również wyścig na dystansie 40 km uczestnicy, którego zdobywali klasę mistrzowską. I tu miła informacja. Ogier Fakir ze stajni w Zadworzu pod amazonek Kamilą Soszyńską zajął II miejsce.

Na marginesie tej krótkiej relacji dziwi absolutny brak reklamy ze strony organizatorów. Zawody odbyły się wbrew konspiracyjnie, a sport jeździecki jest na pewno widowiskowy i godny popularyzacji.

(al)

NOWE ZŁOŻA ROPY

Na nowe złoża ropy naftowej natrafili w Bieszczadach wiertnicy Jasielskiego Zakładu Poszukiwań Nafty i Gazu. Zlokalizowana w rejonie miejscowości Stuposiany wiertnica dotarła do złoża na poziomie 700 metrów. Przepływ ropy nie jest duży tylko kilka ton na dobę, ale ważne jest — twierdzą fachowcy że złożo znajduje się płytko, co zmniejsza koszty wierceń i eksploatacji. Obecnie ekipy jasielskiego zakładu pracują w Bieszczadach na dwóch jeszcze wiertniach.

(POT)

DOROŚLI KONTRA DZIECI —

JESZCZE JEDEN SPÓR?

(Ustrzyki Dolne)

Niemal od pierwszych dni wakacji w bloku nr 40 przy ul. Piastowskiej trwa spór. Otóż dzieci zamieszkałe w tymże bloku postanowiły w niewykorzystanym pomieszczeniu piwnicznym zorganizować na okres wakacji klub, który służyłby im w razie brzydkiej pogody. W planie gry, konkursy, zabawy. Dzieci częściowo pomieszczenie odnowiły — posprzątały, pomalowały, ozdobiły kolorowymi plakatami. Wcześniej jednak zwróciły się o zgodę do administratora budynku, który owszem, zgodę wyraził, ale musza być spełnione pewne warunki. Jednym z nich było sporządzenie listy mieszkańców i podpisy tychże — udało się bez większych problemów, toteż do pełnej radości pozostał tylko krok. Niestety, okazał się on krokiem milowym, gdyż warunkiem numer 1 był stały dozór osoby starszej, co oczywiście z góry skazane było na niepowodzenie. Co jakiś czas — owszem, ale przez kilka godzin nie stop? Kto na to ma czas, zwłaszcza dzisiaj. Zgody nie wyraziła również sprzątaczką, która boi się, że będzie bałagan, czego przykłady są widoczne codziennie, nawet bez istnienia klubu. A poza tym... cholera wie, co one tam będą robić. I tak już ktoś widział jak bawili się w dorożki!

Dzieci jednak uparcie twierdzą, że zachowają porządek, że część z nich jest już na tyle dorosła, aby przypilnować te młodzie, bardziej krnąbrne. Ciągłe wierz, że im się uda, choć przecież do końca wakacji pozostał już niecały miesiąc.

Kto z pola „bitwy” zejdzie pierwszy? Czy dorosłym zmkną serca, czy też dzieciom minie, skądinąd zdrowy, młodzieńczy zapał?

(POT)

IMIONA W NAZWACH BIESZCZADZKICH MIEJSCOWOŚCI

Charakterystyczną cechą nazw wielu bieszczadzskich wsi jest końcówka -owa. Nazwy są specyficznym pomnikiem ludzi, którzy pierwsi osiedlali się w tych górach dając początek nowym wsiom. Przyjrzyjmy się bliżej tym ludziom, ich działaniom i czasem, w których żyli.

Do wieku XV Bieszczady były terenem słabo zaludnionym pomijając królewsczyznę większość tego obszaru była w rękach trzech rodzin: **Bałów** władających doliną Hoczewki i Solinki, **Rybotyckich** posiadających większość wsi nad górnym Wiarem i **Kmitów**, których dobra ciągnęły się od Sianek po Żaluz. Wszystkie trzy rody chcąc powiększyć swe dochody dążyły do zwiększenia liczby ludności w swych dobrach; aby tego dokonać należało stworzyć atrakcyjne warunki dla osadników, zwłaszcza że sporo było jeszcze w tych czasach wolnej ziemi w stronach bardziej żyznych człowiekowi. Takim skutecznym sposobem na przyciąganie osiedleńców z różnych stron Europy okazało się osadnictwo na prawie wołoskim, dostosowane do gospodarki pasterskiej, która w tym czasie dominowała w naszych stronach.

U początku każdej wsi stoi umowa zwana lokacją zawierana pomiędzy właścicielem dóbr a osadzą, zwanym we wsiach na prawie wołoskim kniazem lub sołtysiem. Zadaniem kniazia było sprowadzenie osadników, wymierzenie im nadziału ziemi i czuwanie nad przestrzeganiem prawa w powstającej wsi. Kniaź otrzymywał również nadział ziemi i to dość wysoki, trzecią część wszystkich danin, czynszów i kar sądowych, jakie płaćli chłopci. Kniaziostwo zatem przynosiło spore dochody, problem był tylko w tym, aby znaleźć się chętni do osiedlenia.

Osadników przywabiano wolnizną czyli całkowitym zwolnieniem od wszelkich opłat i czynszów na okres 24 lat, jeśli wsi osadzana była na surowym korzeniu. Pierwsze pokolenie osadników ciężko pracowało przy karczunku i budowie swego gospodarstwa, ale żadna władza nie uciskała ich podatkami i daninami. Takie powstające nowe wsi zwano wolami, a ponieważ było ich sporo przed słowem wola dodawano imię kniazia -osadcy, który zakładał wieś. W takiej formie zachowały się do dziś nazwy Maćkowej Woli, Romanowej Woli, Sokołowej Woli i Matiaszowej Woli, wsi które powstały stosunkowo późno. Najczęściej słowo wola wypadało z nazwy wraz z końcem wolnizny dla chłopów i pozostawały charakterystyczne dla Bieszczadów nazwy jak Stańkowa, Wańkowa, Paszowa, Stefkowa, Ustianowa, Wojtkowa (pierwotnie Turze), Grażowa, Jureczkowa (początkowo Jurkowa Wola) i Tyskowa. Lista ta jest znacznie dłuższa albowiem wiele wsi z biegiem lat zmieniło nazwy. I tak między Soliną a Polaną istniały Waskowa Wola i Paszkowa Wola, niestety nie można ustalić, która z obecnie istniejących tam wsi tak się nazywała. Daszówka początkowo nosiła nazwę Daszawy, Serednica była Jazzkową Wolą, Wola Górzańska — Simkową Wolą, Sankowczyk pierwotnie nazywał się Ralską Wolą, później zaś Sawkową Wolą, Nowosiele Kozickie wzmiankowane są w XVI w. jako Senkowa, a stara nazwa Jamny Dolnej to Maruna Wola. Wszystkie zawierają imiona kniaziów—założycieli danej wsi.

Zasami przed zasiedleniem wsi miejsce to było użytkowane gospodarczo najczęściej dla wypasu, zwano je wówczas czeretem albo polem dodając do tego imię użytkownika. I tak Bieniowe Pole stało się z czasem Beniową zaś Pole Warlamów — Arlamowem. Czasami nazwy pochodzące od imion przybierały inną formę jak Dziurdziów (od rumuńskiej wersji imienia Jerzy — Dziurdź), Brelików, Telesnica Fedowa czy Michniowiec, ich pochodzenie jest jednak podobne jak wymienionych wcześniej.

Znakomita większość imion wymienionych w nazwach ma charakter ruski co jednoznacznie wskazuje, że dominującym elementem etnicznym pośród osadników byli Rusini — przodkowie Ukraińców; niektóre imiona mają formę wołoską (rumuńską), węgierską lub polską, co oddaje różnorodność etniczną osadników.

Nazewnictwo ukształtowane w XV i XVI w. nie uległo później większym zmianom, jedynie w przypadku Lutowskim nowo powstające miasteczko próbowano nazwać Urbanicami, od Urbanów ówczesnych właścicieli miejscowości ale stara nazwa nie dała się wypierać. „Genialną” próbę polonizacji nazewnictwa z lat siedemdziesiątych miejscowe społeczeństwo zdecydowanie odrzuciło. I słusznie — nazewnictwo jest bowiem jednym ze świadectw historii tej ziemi.

Maciej Augustyn

KLIENT NASZ PAN

CIAG DALSZY ZE STR. 1

jednak wycofaliśmy się z tego dlatego, że jednostki działające na tym terenie padły, szczególnie Igloopol. — Komu udzielacie kredytów? Jaka jest struktura zawodowa kredytobiorców?

— Muszę powiedzieć, że struktura w ciągu ostatnich dwóch lat odwróciła się. W poprzednim okresie udzielone kredyty przeznaczone były w 80% dla rolnictwa, zaś pozostałe 20% dla rzemiosła, drobnego handlu i innych.

W tej chwili jest odwrotnie. Na koniec czerwca zaległy 12% zadłużenia to są kredyty rolnicze. Po prostu rolnicy od dwóch lat prawie nie korzystają z kredytu. Dlaczego tego nie robią? Przy oprocentowaniu 68% jakie obowiązywało do 10 lipca gdyby rolnik chciał wziąć kredyt np. jak to czynił poprzednio na zakup 30-40 cieląt i chować je przez dwa lata sprzedając je potem jako bydło ciężkie (kiedy oprocentowanie było bardzo niskie) a teraz przyrost na tym bydle nie pokryje kredytu. Za długi jest cykl „produkcyjny” u rolnika, aby wyszedł na swoje.

— Czyli branie kredytu na długofalowe przedsięwzięcia nawet takie jak rolnictwo przy obecnym oprocentowaniu jest absolutnie nie możliwe...

— Oczywiście. Tam gdzie jest szybki obrót pieniądza jak np. w handlu można jeszcze kredyt wziąć i spłacić go. Może taki kredytobiorca przy szybkim obrocie pieniądza wytrzymać te odsetki, które są obecnie.

— Dla rolnictwa nie jest to dobra sytuacja?

— Nie jest dobra. Proszę sobie wyobrazić, że myśmy w poprzednich latach kredytowali nawet do 2 tys. cieląt, które nasi rolnicy zakupowali. Wszystkie przychodziły z zewnątrz, spoza naszego terenu i tutaj były wypasane.

Dzisiaj gdyby nawet znalazł się ktoś taki, który wychowywałby takie ilości bydła nie miałby gdzie go sprzedać. Inny przykład w 1989 roku skredytowaliśmy zakup 55 ciągników, w roku ubiegłym dwa, a w br. ani jednego.

— Teraz kredyty biorą...?

— Teraz kredyty biorą klienci na handel, działalność gospodarczą, oraz dużo małych kredytów na cele bieżące. Dajemy także kredyty członkowskie, niewielkie do 5 mln. W tym roku 176 członków uzyskało taki kredyt członkowski. Całość tego kredytu zamyka się kwotą 764 mln zł.

— Jak właśnie w liczbach wyglądają kredyty w tym roku w Waszym banku?

— Ludność zadłużona jest w naszym banku na 21 miliardów złotych. Tyle udzieliśmy kredytów. 63% z tej kwoty to są kredyty dla rzemiosła, handlu prywatnego i usług, na rozwój produkcji rolnej 12%, pozostałe to kredyty członkowskie, gotówkowe.

— Jak przedstawia się spłacalność tych kredytów?

— Jak do tej pory spłacalność kredytów przebiega w miarę dobrze, ale zauważamy, że zaczyna się to

pogarszać. Przyczyny wiadome — ogromne bezrobocie na naszym terenie. Zaczynają występować kłopoty ze spłatami. Wpływają prośby o odroczenia, przesunięcia spłat. Dotyczy to również niektórych handlowców, którym się wydawało, że szybko dorobią się kosów, a to nie takie proste.

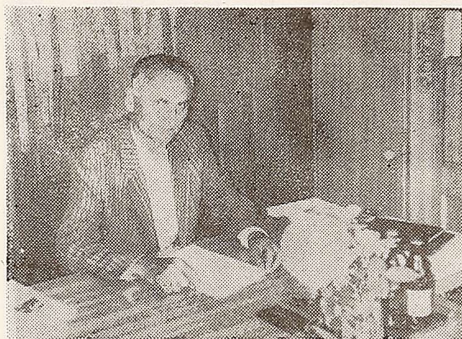
Przed wszystkim niewiedza, zbyt optymistyczne wyliczenie i twarda rzeczywistość wpływają na ten stan rzeczy.

— Co z kredytami na budownictwo mieszkaniowe?

— Przychodzą także i tacy klienci jednak w tym roku nie kredytowaliśmy jeszcze budownictwa mieszkaniowego. Zapowiedziane są nowe przepisy w tym względzie więc może wtedy się coś w tym ruszy. Teraz za drogi kredyt.

— Czy znajdują się klienci zwiększonego ryzyka — niewypłacalni?

— Dzięki temu, że znamy naszych klientów nie ma większego niebezpieczeństwa, chociaż nie wykluczam, że pewne odpryski mogą wystąpić i coś trzeba będzie



wpisać w straty banku. W roku ubiegłym na takie wypadki przeznaczaliśmy 50 mln, a w tym roku chcemy przeznaczyć 150 mln., tak więc to wszystko jest przewidziane.

— Jaka inna jeszcze działalność banku poza kredytami jest prowadzona?

— Prowadzimy również wkłady oszczędnościowe ludności. Na koniec czerwca przekroczyły one 12 miliardów zł. Czyli zadłużenie jest większe od oszczędności, co świadczy o ubogoci mieszkańców. Znamy mi są banki, w których oszczędności przekraczają pięciokrotnie zadłużenie.

Ten właśnie układ sprawia, że zmuszeni jesteśmy dla kredytobiorców brać kredyt refinansowy z banku państwowego. Muszę także zaznaczyć, że nasze oprocentowanie wkładów jest wyższe niż PKO np. po trzech miesiącach my płacimy 50% w skali rocznej, a PKO 36%.

— Jaki jest — nazwijmy to — haracz płacony do banku centralnego?

— Istnieje uchwała Rady Ministrów, która obliuguje każdy bank do tego, aby od środków bieżących, rachunków a vista odprowadzić 30% do banku centralnego na obsługę zadłużenia zagranicznego. To jest taki hamulec dla banków aby nie było za dużych zysków. Natomiast od wkładów terminowych my odprowadzamy 10% do banku centralnego.

W tej chwili w banku centralnym jako tzw. rezerwa obowiązkowa mamy ok. 2 miliardów zł, od których nasz bank nie uzyskuje ani złotówki. Są to środki, którymi dysponuje państwo nie płacąc żadnych odsetek.

— Proszę zatem powiedzieć jak bank stoi finansowo?

— Jak wiadomo banki żyją z kredytów i my właściwie stoimy dobrze. Za pierwsze półrocze wyszliśmy z niedużym zyskiem w granicach 80 mln, ale nie spłacone w terminie odsetki, które poszłyby również na nasze dochody tzw. dochody przyszłych okresów wynoszą 1 mld 300 mln. Zatem kondycja ekonomiczna naszego banku jest dobra.

— Ile osób pracuje w banku?

— W banku pracuje 29 osób łącznie z oddziałem w Czarnej gdzie jak mówiłem wcześniej pracuje 8 osób. Tylko 3 mężczyzn wchodzi w skład zespołu pracowników reszta to kobiety.

— Legendy chodzą po Ustrzykach na temat plac w banku. Jak przedstawiają się średnie pobory?

— Średnia płaca jest nieco wyższa niż w pięciu podstawowych działach gospodarki narodowej i na koniec czerwca wynosiła w granicach 1 mln 900 tys. zł.

— Proszę teraz jeszcze parę słów o Prezesie...

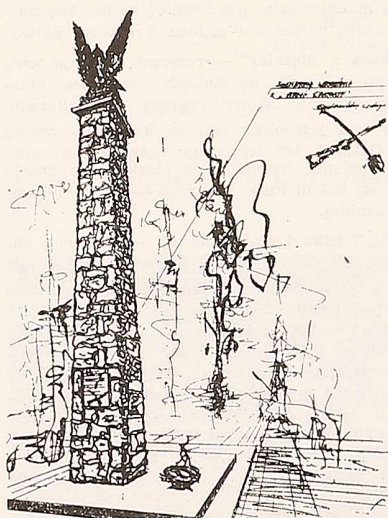
— W lutym przyszłego roku minie 45 lat mojej pracy zawodowej w tym banku 38, a może o tym nie pisać (jednak napisałem — JB) na stanowisku szefa banku 33 lata.

Teraz taka moda na narzekania i ktoś może powiedzieć — czy nie za dużo? Jestem tu już tak długo, że znam mnóstwo ludzi i to co sprawia mi dużą satysfakcję to, że ludzie zwracają się do mnie z różnymi sprawami, nie tylko bankowymi, ale i w różnych życiowych sprawach.

Ale i ja także spotykam się na codzień z ogromną życzliwością od ludzi. Wpajam moim pracownikom przekonanie, że ich praca służy ludziom i klient wychodząc z naszego banku musi wyjść z przekonaniem, że został dobrze obsłużony.

— Dziękuję zatem za rozmowę licząc jednak na to, że nie jest ona ostatnią i wiadomości „bankowe” będą często docierać do Czytelników „GB”.

Jan Bajorek



LISTA OFIARODAWCÓW NA RZECZ BUDOWY POMNIKA ŻOŁNIERZOM WRZEŚNIA Z ARMII „KARPATY”

Jarosław Leszczyński — Kielec	— 10.000 zł
(Żołnierz Armii „Karpaty”)	
Bronisław Tymczyński — Katowice	— 50.000 zł
(major WP, Żołnierz Armii „Karpaty”)	
Andrzej Wierzbicki — Kielec	— 500.000 zł
(por. WP, Żołnierz Armii „Karpaty”)	
Stanisława Białikowa — Kraków	50.000 zł
Mariusz Pleskacz — (Kiosk spożywczy)	— 200.000 zł
Marek Prędko — (Wołkowyja)	— 10.000 zł
Eugeniusz Pastuszko — (Ustrzyki)	— 10.000 zł
Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy i apelujemy o dalsze wspieranie budowy pomnika.	

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika
Żołnierzom Września z Armii „Karpaty”

SPÓŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych
Nr konta: 132-3 123259



ZAPISY

DO

SEKCJI

KARATE

W

DOMU

KULTURY

CODZIENNIE

GODZ: 8—15

ZAPRASZAMY

NIEMCY W BIESZCZADACH

Ziemia nasza zawsze była zróżnicowana pod względem etnicznym. Do końca lat czterdziestych dominującą grupą byli tu Bojkowie stanowiący jedną z grup etnograficznych narodu ukraińskiego, a będący potomkami osiedlających się tu w XV i XVI w. Rusinów i zrutenizowanych Wołochów. Pośród wsi bojkowskich istniały wyspy polskie, takie jak Nowosielce Kozickie, Polana, Hoczew czy Uherce. W miasteczkach dominowała ludność żydowska. Do tej mozaiki można dodać Słowaków, Węgrów i Czechów, istnieją również ślady osadnictwa tatarskiego i Słowian Bałkańskich. Osadnictwo niemieckie na podkarpaciu rozpoczęło się w XIV w. i objęło obszary między Jasieniem, a Sanem — ludność ta z czasem uległa całkowitej polonizacji i tylko nazwiska świadczą o jej pochodzeniu.

Tereny górskie nie były atrakcyjne dla niemieckich chłopów i dlatego brak przedstawicieli tej nacji w bieszczadzkiej wsi. Niemieckiego pochodzenia była część mieszkańców Leska i kilka rodów szlacheckich, m.in. Herburtowie. Zmiany w tej sytuacji przyniósł pierwszy rozbiór Polski, a w jego konsekwencji zagarnięcie przez Austriaków południowej części naszego kraju.

Opanowanie nowo utworzonego Królestwa Galicji i Lodomerii było dla zaborców zadaniem dość trudnym, bowiem zagarnięte Polsce ziemie przewyższały obszarem samą Austrię. Jednym z elementów habsburskiej polityki mającej na celu umocnienie swej pozycji w Galicji było osadnictwo niemieckie. Przybyście z krajów niemieckojęzycznych mieli być podporą tronu, liczone również na korzyści ekonomiczne i podniesienie kultury rolnej przez przeniesienie doświadczeń z zachodu. Miejscem osiedlania się Niemców miały być dobra królewskie, które przeszły pod bezpośredni zarząd Wiednia. W naszych stronach królewskimi ziemiami były wsie w dolinie Strwiąża, Michniowiec, Lipie i Bystre, Jamna Górna, Wołosate, Ustrzyki Górne, Roztoki Górne, Solinka oraz górna część zlewiska Oslawy. W większości z nich istniały folwarki dzierżawione przez szlachtę lub będące własnością wójtów.

Dzierżawców tych administracyjnie usuwano lub, gdy byli starsi, pozostawiano im ziemię w dożywocie zagarniając ją po ich śmierci. Czasami cierpliwość austriackich urzędników wystawiana była na długą próbę — słynnym w całej Galicji stał się Kajetan Jaworski, posesor Krywki, który dożył pięknego wieku 114 lat utrzymując wójtostwo do śmierci w swych rękach. Zagarnięte majątki parcelowano i na korzystnych warunkach przekazywano osadnikom niemieckim, a jeśli się tacy nie znaleźli to miejscowym chłopom.

Arcykatolicka władczyni Austrii Maria Teresa chciała zasiedlić Galicję zamożnymi rolnikami wyznania katolickiego. Okazało się jednak, że w krajach monarchii habsburskiej nie ma zbyt wielu chętnych na emigrację nad San czy Dniestr. Znacznie mniej zasadniczym w sprawach wyznaniowych był syn cesarzowej Józef, który rozpoczął akcję sprowadzania osadników

protestanckich z krajów niemieckich. Agenci werbunkowi opłacani przez Habsburgów rozpoczęli w całych Niemczech kampanię propagandową przedstawiając Galicję jako raj na ziemi. W wyniku tej akcji z przełudnionej Nadrenii zaczęli napływać spragnieni lepszego życia kandydaci na osadników. W większości byli to ubodzy ludzie bez środków na przejazd i osiedlenie.

Austriacy zmuszeni byli na koszt rządu przewozić ich do Galicji i organizować akcję osiedleńczą. Po przybyciu na miejsce z reguły następowało rozczarowanie, dla przybyszów nie było często nawet przewidzianych kwater. Większość osiedleńców nie miała jednak gdzie wracać i osiedlała się na takich warunkach, jakie stworzyły władze. W Bieszczadach w latach 1783—1789 powstały cztery niemieckie osady: Bandrów Kolonia, Steinfels k. Stebnika, Siegenthal k. Berehów Dolnych i Obersdorf k. Krościenka, w której osiedliło się 256 niemieckich ewangelików. Nadeńno im ponad 600 ha gruntów, każdy osadnik miał otrzymać dom, ziarno na zasiewy i pewną pomoc finansową. Praktyka musiała jednak znacznie odbiegać od tych założeń, albowiem kilkanaście rodzin porzuciło gospodarstwa. Pozostali dostosowali się do miejscowych warunków i tylko nazwa Steinfels — Kamienne Pole świadczy o trudnych początkach. Dzięki swej pracowitości i oszczędności Niemcy stali się najzamożniejszymi gospodarzami. Każda kolonia posiadała własny samorząd i wójtów. W Bandrowie wybudowano oratorium (zbór) protestancki, przy którym mieszkał pastor, istniały również niemieckojęzyczne szkoły. Bariera religijna chroniła osadników przed asymilacją, choć czasami zdarzały się małżeństwa mieszane.

Niemieccy chłopcy byli spokojnymi, pracowitymi ludźmi i nie popadali w konflikty z sąsiadami innych nacji. Zmiana polityki austriackiej i nadanie Galicji autonomii sprawiła, że nigdy nie byli poddani próbie lojalności wobec kraju zamieszkania.

Z czasem ilość mieszkańców kolonii wzrosła i na początku wieku osiągnęła następującą wielkość: Bandrów Kolonia 406, Berehy 129, Steinfels 120 i Obersdorf 99 osób, na tym też poziomie utrzymała się do wybuchu II Wojny Światowej. Po 1918 r. wobec państwa polskiego zachowywali się lojalnie i wielu z nich walczyło w armii polskiej w 1939 r. Jesienią tegoż roku historia bieszczadzkiej Niemców została gwałtownie przerwana — ponieważ wsie, które miały się znaleźć pod okupacją radziecką większość tutejszych Niemców wywieziono do Rzeszy w ciągu kilku dni. Po kolonistach nie ma praktycznie żadnych pamiątek nawet cmentarze zostały wyszabrowane i zniszczone. Ich dzieje na tej ziemi mogą służyć jako przykład możliwości współżycia narodów o różnej kulturze, wyznaniu i tradycjach.

Maciej Augustyn

REZERWATY PRZYRODY

„Przełom Solinki” — rezerwat ten zajmuje wschodnie zbocza krótkiego grzbietu górskiego o nazwie Jawornik w Leśnictwie Wetlina. Usytuowany jest na 3 hektarowym, przełomowym odcinku rzeki Solinki i obejmuje także 20-to metrowy, przyległy do brzegów pas lasu. Zadaniem rezerwatu jest ochrona mchów i innych roślin zarodnikowych. Niektóre z nich nie występują nigdzie indziej jak tylko w Karpatach.

„Litmirz” — nazwa pochodzi od przepływającego w pobliżu potoku, lewobrzeżnego dopływu Sanu, u podnóża Kiczery Sokolickiej. W jego południowej części występuje w rzadki świerk pomieszany z brzozą brodawkowatą. Rezerwat został utworzony dla ochrony torfowiska wysokiego o charakterze wschodniokarpackim. Z roślinności do ciekawszych należą: welnianka pochwowata, modrzewica zwyczajna, żurawica błotna, w części okrajowej torfowiska dominuje trzęsnica modra. Miąższ ziół torfu sięga tam do 2 metrów w głąb. Torfowisko stanowi cenny obiekt dla badań naukowych, ponieważ na jego terenie stwierdzono występowanie szczątków roślinnych flory Bieszczadów z ostatnich kilku tysięcy lat.

„Łokieć” — zlokalizowany również nad górnym Sanem przylega do istniejącej tam niegdyś wioski. Na 10-cio hektarowym obszarze chroni się występujące w tym rezerwacie osobniki pierwotne, w tym mchy i porosty. Rośnie tam także rzadkie w górach, a popularne na Mazowszu ziele o nazwie bagno. I na tym torfowisku spotyka się świerka rozmnażającego się wegetatywnie.

„Tarnawa” — rezerwat torfowiskowy, obejmujący 2 torfowiska leżące nad górnym Sanem, w rejonie dawnej wsi Tarnawa Wyżnia. Większe z nich zajmuje rozległą terasę ponad zalewową Sanu i jest największym torfowiskiem wysokim w Bieszczadach Zachodnich. Wśród interesującej roślinności torfowiskowej występują m.in. welnianka pochwowata, modrzewica zwyczajna, borówka bagienna, bażyna czarna, żurawica błotna i bagno zwyczajne. W środkowej i pd. części rezerwatu rośnie bór bagienny z sosną, brzozą i świerkiem. Jest to jedyne naturalne stanowisko sosny oraz miejsce występowania boru bagiennego w Bieszczadach Zachodnich. Wśród chronionej roślinności występuje także szczególna rzadkość i osobliwość, mięsożerna roślina — rosiczka okrągłolistna.

„Wołosate” — rezerwat ściśły — zlokalizowany w dolinie Wołosatki, poniżej Wołosatego. Jest to torfowisko położone na wysokości 680 m n.p.m. ma miąższ torfu do 3,7 metra. Chroni się tu, podobnie jak w innych rezerwach tego typu — roślinność charakterystyczną, a to: turzycę skąpokwiatową, bagno zwyczajne, modrzewicę zwyczajną, borówkę bagienną i żurawinę błotną, która jest rzadkością na terenie województwa króśnieńskiego.

„Zakole” — rezerwat ściśły — rezerwat torfowiskowy w zakolu górnego biegu Sanu u podnóża Łysani na skraju wsi Żurawin obecnie Smolnik nad Sanem. Obejmuje stanowisko pierwotnej roślinności torfowiskowej.

„Olszyna łęgowa w Kalnicy” — rezerwat położony jest w łuku szosy prowadzącej z Cisnej do Wetliny po jej prawej stronie. Obejmuje fragment górskiego lasu łęgowego z udziałem olszy czarnej i olszy szarej. Jest to jedyne w Polsce stanowisko górskiego lasu łęgowego. W rezerwacie występuje rzadka w kraju narecznica grzebieniasta, jak również kalina zwyczajna, wiciokrzew, ciemiężca zielona, kruszczyk błotny.

„Olsza kosa w Stężnicy” — rezerwat zajmuje teren dawnego pastwiska na stokach wzniesienia Markowska na południe od wsi Stężnica k. Baligrodu. Chroniona tam jest olcha zielona, karłowata zwana kosówką. Gatunek ten występuje zazwyczaj na granicy lasu i polonin, natomiast na Markowskiej rośnie na wysokości 675 m n.p.m. Zjawisko to jest osobliwością przyrodniczą.

„Polonina Wielka i Mała Rawka” — obejmuje obszar 52 hektarów szczytowych powierzchni obydwu Rawek: Wielkiej i Małej. Poloniny przedziela 400-to metrowy pas karłowatego lasu bukowego. Na jego przykładzie najdokładniej widać niszczące działanie polonińskich wiatrów: buczyna jest dosłownie zmaltretowana. Gałęzie powyłęcane, krótkie, częściowo połamane. Żadne inne drzewo prócz tej buczyny nie potrafi tam rosnąć — wiatr po prostu zabija życie drzew. Wśród roślinności rezerwatu napotykamy różnorodność, występują tam gatunki roślin wschodniokarpackich, subalpejskich i alpejskich. Osobliwością jest czerwucha (kocierba) skalna, która ma tam swoje jedyne w Bieszczadach stanowisko. Rezerwat „Poloniny Wielkiej i Małej Rawki” wszedł obecnie w skład poszerzonego Bieszczadzkiego Parku Narodowego.



W NASTĘPNYM NUMERZE

„ŁEMKOWSKA WATRA“

— byliśmy tam.



TECZA NAD TWORYLNEM

Przez prawie cały lipiec trwało w Tworylnem spotkanie Rodziny Tęczy (Rainbow Family). Cała dolina zamieniła się w wielki obóz przypominający do złudzenia indiańską wieś. Rainbow czerpie wiele z historii indiańskiego plemienia Hopi. Ale nie tylko indiańskie tipi wskazują na tę tradycję. Przez całą niemal dobę rozlega się tu dudnienie bębnow, choć niekoniecznie już na motywach indiańskich. Uczestnicy bowiem zjechali się tu niemal z całego świata złączeni wspólną ideą spotkania się na łonie natury i przedyskutowania nurtujących ich problemów. Sam „ruch” powstał pod koniec lat sześćdziesiątych w USA i tam odbyło się dotąd 28 takich spotkań. W Europie jest to po raz pierwszy, właśnie w Tworylnem. Miejsce wyznaczyć miał na poprzednim spotkaniu w Austrii Wielki Duch, który zawsze o tym decyduje. Miejsce takie nie może się już nigdy powtórzyć. Trudno określić jaka jest formuła tych spotkań. Idea jest zgromadzenie się ludzi „Tęczy”, którzy reprezentują różnego rodzaju postawy wobec życia, a mający jedną cechę wspólną — bliskiego i głębokiego kontaktu z naturą. Ludzi dążących do odkrycia umiejętności życia w harmonii z przyrodą. Spotyka się tu dlatego wielu przedstawicieli różnego typu organizacji ekologicznych. Takie spotkanie jak w Tworylnem to czas nie tylko na wypoczynek i przyjemność, sporo czasu spędza się tu na uczeniu się wielu rzeczy. Działają tzw. warsztaty „work shop”, gdzie poznaje się rzeczy mało w Polsce znane jak: medycyna niekonwencjonalna, kung-fu, yoga, aikido, taniec brzucha (rodem z wyspy Bali), metody leczenia punktowego, akupunkturę, naukę tańców afrykańskich czy runów druidzkich. Wszystko to związane jest z odkrywaniem naszych korzeni i ma na celu uświadomienie tego, że każdy człowiek jest czymś różniącym się od siebie, ale wzajemnie się uzupełniamy.

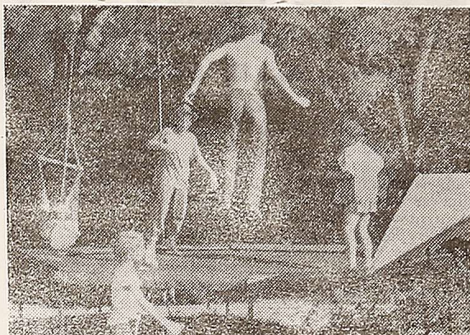
Ma to wyraz we wspólnych posiłkach, które nie są typowymi posiłkami lecz mają za zadanie jednoczenia ludzi we wspólnotę. Dlatego przed każdym posiłkiem tworzony jest wspólny krąg co umożliwia uczestnikom „połączenie się we wspólnym duchu”. Kuchnia jest tu wyłącznie wegetariańska. To samo dotyczy wspólnych decyzji, które podejmuje się jednomyślnie. Ma to swoje wady i zalety, ale jest to jak gdyby najbardziej prawidłowy sposób postępowania człowieka. Nikogo się tu nie szufladkuje i nie określa byle tylko nie szkodził innym. Nikt nie przywiązuje uwagi do ubioru czy zachowania się. Nagosc nikogo nie dziwi i po kilku godzinach pobytu w obozie nie zwraca się zupełnie uwagi na nagie kobiety czy nagich mężczyzn. Widać sporo dzieci a najmłodszy uczestnik Rainbow miał zaledwie parę tygodni! Kobiety w ciąży też nie są tu czymś zaskakującym. To co rzuca się w oczy to niemal idealna czystość otoczenia zajmowanego przez ok. dwa tysiące uczestników spotkania. Codziennie krążą wory na odpady, osobno szkło, metal, plastik. Problem nie w tym jak utrzymać czystość, ale co zrobić z odpadami, których nikt w Polsce nie chce skupować, bo się nie opłaca. Dla gości z zagranicy było to duże zaskoczenie. Dlatego co 100 m wykopane są doły na śmieci i odchody. Wszyscy myją się z dala od strumieni i rzeki, obowiązuje zakaz używania mydeł i szamponów, a wiele osób używa do prania środków bezdetergentowych. Najgorzej jest z Polakami, których cechuje wyraźnie niższa świadomość ekologiczna. W trakcie spotkania uchwalony jest zakaz picia alkoholu i zażywania narkotyków. Wszystkim tym poczynaniom towarzyszy (co nie sposób zignorować) muzyka — wyłącznie akustyczna! Bębny, gitary, flety tworzą przedziwną fuzję dźwięków spleających ze sobą różne typy kultur.

Wielu uczestników spotkania twierdziło, że ludzie Tęczy wykupią Tworylne dla swoich celów. Nikt jednak nie sprecyzował co konkretnie chciano by tu zrobić. Po zakończeniu Rainbow grupa ludzi ma tu pozostać aby posprzątać cały teren. To najlepiej świadczyło by o intencjach uczestników mityngu.

Bogdan Augustyn
zdjęcia: Andrzej Górski

P.S. Kilkogodzinny zaledwie pobyt na Rainbow siłą rzeczy nie dał nam pełnego obrazu tego co tu się działo. Aby w pełni to zrozumieć należało po prostu w tym uczestniczyć.

Specjalne podziękowanie dla Leszka Jacha za podwiezienie nas do Tworylnego.





STANICA

EKONOMISTA NA PIĘCIOLINI

Rozmowa z Ryskiem Pomorskim odbywała się w niezbyt sprzyjającej atmosferze. Najmłodsza latorośl Pomorskich rozkładała właśnie na dywanie na łopatkach kompozytora, aranżera i kierownika muzycznego zespołu „Wołosatki”.

— Rysiek, czy Iwonka będzie śpiewać piosenki turystyczne i zostanie „Wołosatką”?

— Nie wiem, ale ma ku temu najlepsze warunki.

A teraz do rzeczy. — „Piosenka turystyczna”, ten gatunek, a raczej rodzaj śpiewania bardzo się ostatnio rozpowszechnił. Choć często ja słucham, często śpiewam, do tej pory nie wiem — co to takiego właściwie jest?

— Nie wiem, czy sensowne jest tworzenie jakichkolwiek definicji zwłaszcza w tak delikatnej materii. Granice są obecnie bardzo płynne. Sądzę, że piosenka turystyczna to nie kwestia gatunku. Przy ognisku śpiewa się olusa, samogę. To zależy raczej od klimatu, aranżacji, melodyjności.

Są piosenkami turystycznymi więc także śpiewane przez turystów przeboje „Pericetu”, „Dzemu” itp.

— Tak, oczywiście, albo piosenki z lat szeszcziesiątych: „Skaldow”, „Czerwonych Gitar”, Maryli Rodowicz.

Chyba większość piosenek może tak zaaranżować, żeby były piosenkami turystycznymi. Z drugiej strony słyszałem „Pocztówkę z Beskidu” śpiewaną z towarzyszeniem orkiestry dętej. Nie wiem, czy to była piosenka turystyczna.

Sam na przeróżnych przeglądach słuchasz często swoich piosenek w najdziwniejszych wykonaniach. Czy nie denerwuje cię czasem koślawe naśladownictwo? rzecież kompozytorzy są zwykle bardzo przywiązani do swojego dzieła.

— Nie, ja się cieszę, gdy ktoś śpiewa moje piosenki. Po to są. Przecież nie każdy potrafi zaśpiewać je idealnie. Niekiedy mnie to nawet bawi, może inaczej niż innych.

Mówisz: klimat, aranżacja, melodyjność. Jest to jakby przepis na piosenkę. Czy stosujesz go w praktyce?

— Gdy piszę nie zastanawiam się nad tym. Mój sposób pisania jest zresztą niegodny polecenia. Piszę często pośpiesznie, byle gdzie, na przykład w autobusie, gdzieś po drodze, bez instrumentu. Kiedyś podczas audycji „Studio Łato” napisałem piosenkę dla aktorki Danuty Borowieckiej w przerwie między nagraniami, było to jakieś 20 minut. Z kolei „Romans w deszczu” przeleżał 6 lat w szufladzie.

Kiedy studiowałeś na krakowskiej Akademii Ekonomicznej zaczęli karierę Wojtek Bellon i Wolna Grupa Bukowina. „Nasza Basia Kochana”. To były wzory dla ciebie?

— Gdy ja podczas studiów chodziłem w góry śpiewało się proste piosenki „na trzy chwyt”. Wiele z nich jest dzisiaj zapomnianych, ale śpiewa się czasem na przykład „Hawiańska koliba”. Z piosenka turystyczna w dzisiejszym tego słowa rozumieniu zetknąłem się przypadkowo. Bo przypadek chciał, że w Kielcach spotkałem Piotra Frankowicza, Juliana Jaworza-Dutkę, którzy tworzyli „Grube Dudy”.

Studiowanie ekonomii to pewnie nie najlepsze przygotowanie dla muzyka.

— Może kilka przykładów innego formatu: B. Mec ukończył Akademię Sztuk Pięknych, M. Rodowicz AWF. Ze mną na akademii studiowała Anka Treter z grupy „Pod Budą”, a na Akademii Rolniczej Bogdan Smoleń. Charakterystyczne, że tak wiele w muzyce osiągały ludzie bez muzycznego wykształcenia. Według mnie bierze się to stąd, że szkoły muzyczne kształcą przede wszystkim rzemieślników przygotowujących nie do tworzenia, ale odtwarzania. Dla wielu betonowych pedagogów muzyka rozrywkowa skończyła się na Mieczysławie Foggu.

Zahaczyliśmy o kwestię profesjonalizmu. Tak wysoki, uważam, że profesjonalny poziom reprezentują prowadzone przez ciebie „Wołosatki”. Wielu zastanawia się teraz dla kogo grają? Dla harcerzy? Dla tak zwanej szerokiej publiczności?

— Nadal śpiewamy piosenkę turystyczną, ale dla ludzi do niej nieprzygotowanych musimy czasem zaśpiewać coś innego. Sama piosenka turystyczna po prostu by ich znudziła. Coś innego trzeba grać w Wołosatę, a coś innego w ambasadzie. Jest to chyba normalne.

A co do profesjonalizmu. Profesjonalizm to dla mnie wykonywanie czegoś na wysokim poziomie technicznym. Coś wykonywane profesjonalnie nie koniecznie musi być lepsze od amatorskiego wykonania, bo wykonanie amatorskie jest zwykle spontaniczne i świeże. Nie należy mylić amatorszczyzny z amatorstwem.

Co do „Wołosatek” status grupy jest w pełni amatorski. Ciągłe na przykład zmienia się skład. Teraz znajdują się w niej dziewczyny z ósmych klas szkoły podstawowej.

— A Iwonka Pomorska coś już śpiewa?

— Kukulczkę, ale w formie nieco innej niż „Mazowsze”.

Dziękuję za rozmowę, a jej życzę dalszych sukcesów artystycznych.

Paweł Wroński

FESTIWAL JAK CO ROKU

Bieszczadzki Przegląd Piosenki „Wołosate 91” jest imprezą centralną II turnusu Harcerskiego Lata „Bieszczady 91”. Zgodnie z tradycją zostanie on zorganizowany w drugą sobotę sierpnia. Impreza ta ściśle związana ze środowiskiem harcerskim jest promocją dla wielu nowych piosenek. Najciekawsze z nich znalazły się w repertuarze zespołu „Wołosatki”. Piosenki prezentowane na festiwalu są zamieszczane w „Śpiewniku Bieszczadnickim”, przez co zyskują popularność nie tylko wśród harcerzy. Festiwal narzucił nowy styl piosence harcerskiej. Stała się ona bardziej uniwersalna. Uległa zatarciu różnica między tradycyjną piosenką harcerską a piosenką turystyczną. Miały na to wpływ m.in. festiwale studenckie — „Japa”, „Bakcellalia”, „Bazuna” i inne. W trosce o poziom artystyczny festiwalu prowadzone są przesłuchania zespołów harcerskich połączone z fachowymi konsultacjami. W Wołosatę mogą więc wystąpić tylko najlepsi! Właśnie ich piosenki mają się stać przebojami turystycznych szlaków.

Organizacja tegorocznego festiwalu stała pod znakiem zapytania, ponieważ teren Wołosatego znalazł się w granicach Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Początkowo dyrekcja Parku miała wątpliwości, czy tego typu impreza może odbyć się bez szkody dla środowiska. Jednak kameralny charakter tegorocznego festiwalu oraz jego wielkie znaczenie w popularyzacji piosenki, wpłynęły nie tylko na wyrażenie przez dyrekcję zgody, ale także na przejęcie patronatu nad tą imprezą. Tegoroczny festiwal sponsorowany będzie przez Przedsiębiorstwo INMAR w Krośnie. Na wykonawców czekają liczne nagrody ufundowane przez: Wojewódę krosnienickiego, Naczelnika ZHP, Komendanta Harcerskiego Lata Bieszczady 91, Dyrektora BPN, Komendanta Stancji Kieleckiej ZHP, Wójta Gminy Lutowiska, Barbarę i Ryszarda Paczkowskich z Ustrzyk Dolnych, Hutę Szkła „Baster” w Krośnie, firmę Alexpol. Instytucjami wspomagającymi festiwal są: Nadleśnictwo Stuposiany, Nadleśnictwo Lutowiska, Akros S.A. Kielce.

ZAPRASZAMY!

Organizatorzy

CO ŚPIEWAMY W WOŁOSATEM?

Piosenki harcerskie i turystyczne. Zarówno debiuty jak i przeboje, które dotarły do Wołosatego z różnych przeglądów i konkursów piosenki turystycznej. Debiuty to piosenki powstałe głównie w Bieszczadach. Nie sposób ich wyliczyć. Z roku na rok rodzi się ich coraz więcej. Jedne z nich idą w zapomnienie, do innych powraca się często. Niekóre stają się przebojami. W „Śpiewniczkach Bieszczadnickich” zamieszczane są piosenki zarówno te starsze jak i najnowsze. Ponadto ukazało się już kilka płyt z piosenkami bieszczadzkimi (patrz „Płytołeka Wołosatek”). Wiele znanych w Polsce przebojów turystycznych powstało i zostało wypromowanych przez festiwal w Wołosatę.

SPIEWNICZEK BIESZCZADNICKIEK

Po raz pierwszy pojawił się w 1979 roku. Obecnie ukazało się kolejne, drugie wydanie 13 edycji poszerzone i zmienione. Zawiera 223 piosenki zamieszczone w dziewięciu rozdziałach na 480 stronach. Cena detaliczna śpiewniczka wynosi 25.000 zł, czyli tylko 112 zł i 10 gr za każdą piosenkę. Są to zapewne najtańsze piosenki w kraju. Nakład 25.000 egzemplarzy.

PROGRAM XVIII BIESZCZADZKIEGO PRZEGŁADU PIOSENKI „WOŁOSATE 91”

(odbył się w dniach 10-11. 08.)

- 13.00 — uroczyste rozpoczęcie przeglądu
13.00—15.00 — koncert konkursowy
cz. I — debiuty
cz. II — przeboje innych festiwali
cz. III — przeboje Wołosatego
15.00—16.00 — wolna scena
16.00—17.00 — recital zespołu „Wołosatki” i Kasi Harabin
17.00—19.00 — ogłoszenie werdyktu jury i koncert laureatów
20.00—1.00 — maraton nocny — koncert finałowy z udziałem zaproszonych gości i zespołu „Wołosatki”

NIEDZIELA

— harcerska msza polowa w amfiteatrze

DEUGOTERMINOWA PROGNOZA POGODY Z UWZGLĘDNIENIEM JARMARKU

Halo! halo! Tu NSZZ czyli Niezastąpiona Samowystarczalna Zapalczywa Żona Bacy!

— Wita ludzie? Mojego starego złomol rolnatyz. Ale to świadczy o tym, co nie będzie dysca, ino strasne słonecko.

— Bo to, wita, jak starego lumie w kościach, to ino na pogodę, kiej syćko lata nagaśko, a un nie może wychodzić z chałupy. Jo jus ta przypilnuje, coby dzisiaj nie wyłoz, niekby tylko kciol spróbować!

No, ale nie ciasta sie tak chyko, ze bedzieta mie pogode na przeglad bo stary godol jescsek, co go lupie we krzyzu, to moze lo! Co, to jescsek nie wim, no ale cosik sie moze popsowac. Bo to, wita, u nos w Bieszczadach pogoda bywo rozniisto: jak lowce gnajom ku Tarnicy — bydzie grad. Jak lecom bez Wołosate — bydzie pogoda.

No a kiedy Walek Kusiakowy jedzie siano zwozić — to bydzie lo! jak amen w pacirzu.

A bydzie rok temu jak Jaguśka Konopkowa widziała czarnego barana pode Tarnicom, i jak nie błysnie! jak nie huknie! I jak dysc poszet to bez pare dni woda zoloła Kusiakowom stodo! A tysz w zaprzeszłym roku Jantosiovi zza wody łosypki się popsowaly to wiatr taki był od Rozsypanca, co Kusiakowi lowce z łobory wywiala i styry dni ich sukol.

No i nie bede wiency godać. Muse lecieć do starego, bo widze, co chce łokienko rozewryć.

To bywajcie, ludziska, lece.

NSZZ Bacy

Pelagia CIUCIULKOWSKA

•••••

Dom Kultury w Ustrzykach Dolnych

oferuje do sprzedaży

kasety magnetofonowe z nagraniami bojkowych zespołów folklorystycznych oraz kasety video z występów organizowanych w ramach Dni Kultury Bojkowskiej.

Sprzedaż w godz. 8.00-15.00

Zgubiono legitymację służbową seria J 0015566.
Kardasz Stanisław Jasień 3

*

Małżeństwo historyków sztuki (po KUL-u), techników plastyków podejmie pracę (z mieszkaniami) w szkole. (Historia, wiedza o sztuce, plastyka) lub w innej placówce kulturalnej, muzealnej.

Adam Niedbał, Sporniak 83a, 24-204 Wojciechów
Lubelski

*

Sprzedam ogródek działkowy - 4 ary na „Małym Królu”. Domek drewniany, tunel foliowy o konstrukcji stalowej, woda, drzewa i krzewy owocowe. tel. 469 Ustrzyki Dolne

*

Kupię 200 sztuk pustaków pianowych lub 400 sztuk pustaków „MAX”.

Oferty składać w Redakcji. tel. 151.

INFORMACJE TURYSTYCZNE

„GAZETY BIESZCZADZKIEJ,”

WYKAZ SCHRONISK I BAZ NOCLEGOWYCH PTTK W BIESZCZADACH

„DOM TURYSTY” — Sanok Kat. I
ul. Mickiewicza 29, tel.: 31 439, 31 013, 31 129
telex: 065674

196 miejsc noclegowych
4 pokoje jednoosobowe
47 pokoi dwuosobowych
25 pokoi pięciosobowych
Restauracja, kiosk z pamiątkami, Centrum
Usług Turystycznych

**DOMKI TURYSTYCZNE
— BIAŁA GÓRA — Sanok Kat. II**

75 miejsc noclegowych czynnych sezonowo —
15 domków 5-osob., WC ogólnego użytku, w
każdym domku oświetlenie elektryczne,
świetlica ogólnodostępna.
Położone na prawym brzegu Sanu, ok. 1,5 km
od centrum Sanoka

KOMAŃCZA — Schronisko PTTK Kat. III
tel.: Komańcza 13.

Obiekt czynny cały rok, 65 miejsc noclegowych:
4 pokoje 10 osobowe,
25 miejsc w 5 domkach
WC i umywalnia ogólnego użytku, kuchnia tu-
rystyczna, bufet gastronomiczny, informacja
turyistyczna.

BACÓWKA POD HONIEM K/CISNEJ

Obiekt czynny cały rok, 40 miejsc noclegowych:
2 pokoje 3 osobowe, 3 pokoje 4 oso-
bowe, 2 pokoje 5 osobowe, 2 pokoje
6 osobowe.

W każdym pokoju: oświetlenie elektryczne,
ogrzewanie centr. WC i umywalnia ogólnego
użytku, bufet turystyczny, punkt sprzedaży
pamiątek.

BACÓWKA PTTK w JAWORZCU Kat. II

Obiekt czynny cały rok, 26 miejsc noclegowych:
2 pokoje 2 osobowe, 2 pokoje 4 oso-
bowe, 2 pokoje 7 osobowe.

23 miejsca noclegowe sezonowe:
4 pokoje 4 osobowe, 1 pokój 7 osobowy
W pokojach czynnych cały rok oświetlenie
elektryczne, ogrzewanie piecowe.
WC i umywalnia ogólnego użytku, bufet tu-
rystyczny, punkt sprzedaży pamiątek, informa-
cja turystyczna.

**DOM WYCIECZKOWY PTTK
WETLIŃA Kat. III**

Tel.: Wetlińa 15
Obiekt czynny cały rok.

35 miejsc noclegowych w budynku stałym:
5 pokoi 2 osobowych,
5 pokoi 5 osobowych,
40 miejsc noclegowych czynnych od 1. 05 do
30. 09:

3 pokoje 3 osobowe, 3 pokoje 5 oso-
bowe, 1 pokój 16 osobowy
85 miejsc noclegowych w domkach campingo-
wych:
10 domków 3 pokojowych od 2 do
4 osób

W każdym pokoju: oświetlenie elektryczne,
ogrzewanie piecowe, — akumulacyjne
WC i umywalnia w odrębnym pawilonie sani-
tarnym, kuchnia turystyczna, punkt sprzedaży
materiałów statutowych, informacja turystycz-
na, świetlica ogólnodostępna.

**SCHRONISKO PTTK na
POŁONINIE WETLIŃSKIEJ Kat. III**

Obiekt czynny cały rok,
20 miejsc noclegowych:
2 pokoje 10 osobowe
20 miejsc noclegowych: 2 pokoje 10 osobowe
bufet turystyczny.

**BACÓWKA PTTK
„POD MAŁĄ RAWKĄ” Kat. III**

Obiekt czynny cały rok,
26 miejsc noclegowych:

1 pokój 1 osobowy, 1 pokój 4 oso-
bowy, 2 pokoje 2 osobowe, 1 pokój 6
osobowy, 1 pokój 3 osobowy, 1 po-
kój 8 osobowy.

W każdym pokoju oświetlenie elektryczne, cen-
tralne ogrzewanie, WC i umywalnia ogólnego
użytku, bufet turystyczny, punkt sprzedaży pa-
miątek, informacja turystyczna.

**SCHRONISKO PTTK „KREMENAROS”
w USTRZYKACH GÓRNYCH Kat. III**

Tel.: Ustrzyki Górne 2.
Obiekt czynny cały rok,

41 miejsc noclegowych:
2 pokoje 4 osobowe, 2 pokoje 6 oso-
bowe, 1 pokój 5 osobowy, 2 pokoje
8 osobowe

W każdym pokoju oświetlenie elektryczne, cen-
tralne ogrzewanie, umywalki, WC, natryski,
umywalnia ogólnego użytku, informacja tury-
styczna.

90 miejsc konsumpcyjnych w barze gastrono-
micznym kat. III.

**CAMPING PTTK
USTRZYKI GÓRNE Kat. II**

(Zarejestrowany w Polskiej Federacji Campin-
gów nr 150)
Obiekt czynny sezonowo od 1 maja do 30 wrze-
śnia

5 domków 3 pokojowych (1 i 2 osob.)
5 domków 2 pokojowych (2i 4 osob.)
4 pokoje 2 osobowe.

Pole biwakowe na 160 miejsc
WC i umywalnia ogólnego użytku, kuchnia tu-
rystyczna.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJKI WĄSKOTOROWEJ CISNA — RZEPEDŹ

Dni robocze: odjazd 6.30; przyjazd 10.50; powrót z
Rzepedzi 12.00.

Niedziele i święta: odjazd 9.30; przyjazd 12.15; po-
wrót z Rzepedzi 12.45

Kolejka przejeżdża przez następujące miejscowości:
oprócz stacji początkowej i końcowej przez Zubracze,
Solinkę, Balnicę, Maniów, Wołę Michową, Smolnik,
Nowy Łupków, Mików, Duszatyn, Prełuki.

ROZKŁAD JAZDY PKS Z USTRZYK GÓRNYCH

Krosno (przez Ustrzyki D.) — 6.25
Krosno (przez Wetlińę, Lesko) — 10.10
Krosno (przez Zubracze) — 11.30 (od VII—VIII)
Lutowiska — 17.00 (dni robocze)
Rzeszów (przez Ustrzyki D.) — 13.45, 14.35
Sanok (przez Ustrzyki D.) — 9.50, 12.30, 17.50
Ustrzyki Dolne — 6.25, 7.40, 9.00, 11.10, 12.30, 17.00, 1.830
Wetlińa — 7.30 (od VII—VIII)

ROZKŁAD JAZDY PKP stacji Zagórz w kierunkach Komańcza, Krościenko, Łupków

Odjazdy:
Komańcza — 6.21, 8.02, 12.35, 14.13 (dni robocze), 15.52,
18.35, 20.33 (dni robocze), 22.45 (niedz., wolne
soboty), 23.33 (dni robocze).

Odjazdy:
Krościenko (przez Ustrzyki D.) — 6.20, 8.05, 11.38, 12.40,
16.00, 16.53 (22. VI. — 2. IX.) 20.14.

Odjazdy:
Łupków — tak, jak w przypadku Komańczy.

MSZE ŚWIĘTE W NIEDZIELE

CZARNA	godz. 8.00 i 12.00
POLANA	godz. 8.00 i 11.00
LUTOWISKA	godz. 8.15 i 10.45
DWERNIK	godz. 7.00 i 11.30
CHMIEL	godz. 8.30
ZATWARNICA	godz. 10.00
SMOLNIK	godz. 9.00
PSZCZELINY	godz. 10.00
USTRZYKI GÓRNE	godz. 8.00 i 18.00

REZERWATY PRZYRODY

„Wetlińa” — rezerwat ściśsi — położony na zbo-
czach grzbietu granicznego, między Borsukiem a Czo-
łem. Zajmuje 111 hektarów powierzchni źródłiskowe-
go obszaru potoku o niecodziennej nazwie — Beski-
dnik. Niższe partie rezerwatu porasta buk, wyżej wy-
stępuje jawor. Pojedyncze okazy jaworowe osiągają
znaczące rozmiary i odznaczają się specjalną dorodo-
ścią.

„Cisy na górze Jawor” — położony jest na połu-
dniowym zboczu wzniesienia Jawor w Nadleśnictwie
Baligród, górującego nad wsią Łubne. Obejmuje fra-
gment dobrze zachowanego lasu jodłowo-bukowego,
w którym znajduje się jedno z najbogatszych stano-
wisk cisa w Bieszczadach, wśród około 300 cisów naj-
większe osiągają 9 m wysokości. Wiek rosnących tam
cisów jest bardzo różny — waha się od naliczanych
podróstów do 150 lat. Cis występował niegdyś w Bie-
szczadach i Beskidzie Niskim masowo. Jego drewna
nie niszczy kornik, a sprężystość i twardość były za-
letami, dla których cis był masowo trzebiony i wy-
korzystywany do wykonywania łuków, strzał, kusz.
Stanowił także, ze względu na specyficzny kolor dre-
wna, znaczący walor w zdobnictwie — wykonywano
więc z niego także i meble.

A oto ciekawostka: cis jest rośliną trującą!
Wszystkie części tej rośliny, z wyjątkiem soczystej
osnówki na nasionach zawierają alkaloid toksyczny,
które wywołują zatrucia.

HOTELIKI HARCERSKIE

Stancje harcerskie działające w miesiącach letnich w Bieszczadach prowadzą także usługową działalność turystyczną. Na każdej ze stancji jest tzw. „hotelik”, w którym może przenocować i pożywić się każdy turysta — nie tylko harcerz. Noclegi są na ogół bardzo tanie (5–10 tys. zł). Miejsca do spania są przygotowane w 4–8 osobowych namiotach, wyposażone w łóżka polowe, grube materace i koce. Wędrujący z własnymi namiotami mogą je rozbić na polach namiotowych „hotelików”. Wyjątkiem są stancje na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego — tam wprowadzono zakaz rozbijania dodatkowych namiotów. Poniżej wraz z informacją ogólnoturystyczną podajemy miejscowości, w których działają harcerskie „hoteliki” turystyczne.

dane zebrał R. Paszkowski

* Stanica w Bukowcu (Szczecin)

Od strony Sakowczyka 100 m przed mostem na Solince (za punktem skupu żywca). Stanica położona na polankach leśnych, nad brzegiem Solinki. Hotelik 30 miejsc (maks. 70), 2 km do zielonego szlaku Lesko — Krysowa.

* Stanica w Czarnej Górze (Wrocław)

Stacja widoczna jest z Wielkiej Obwodnicy Bieszczadzkiej — 30 m od szosy w pobliżu przystanku PKS Czarna — Kopalnia. Hotelik 70 miejsc (maks. 100), do wynajęcia także małe domki 2-3 osobowe.

* Stanica w Dwerniku (Pabianice)

100 m od niebieskiego szlaku Ustrzyki Dolne — Wołosate. Hotelik 22 miejsca (maks. 100).

* Stanica w Dwerniczku (Katowice)

300 m od Smolnika (droga do Zatwarnicy) na lewo od szosy. Dojście do stancji po stalowym mostku przez San. Stanica położona w bardzo malowniczym miejscu na polankach leśnych. Hotelik 40 miejsc (maks. 100).

* Stanica w Hoszowczyku (Lublin)

Stacja położona jest przy gospodarczej drodze leśnej odchodzącej w prawo od głównej szosy Ustrzyki Dolne — Czarna w miejscowości Jałowe. Hotelik 64 miejsca (maks. 150) — około 2 km. Sklepik z artykułami spożywczymi.

* Stanica w Lisznej (Warszawa)

Za wsią z lewej strony od drogi (50 m). Hotelik 40 miejsc (maks. 100). Do czerwonego szlaku Komańcza — Wołosate 1,5 godz., do szlaku niebieskiego (granicznego) 1 godz.

* Stanica w Łobozewie (Baza Tropicieli)

Hotelik znajduje się przy Szkole Podstawowej w Łobozewie. 35 miejsc noclegowych (maks. 50).

* Stanica w Nasicznem (Gdańsk)

Stacja na końcu wsi, 50 m od przystanku PKS. Do szlaku na końcu Magura Stuposiańska — Mała Rawka 1,5 godz., od szlaku czerwonego wejście na Poloninę Caryńską lub Wetlińską w Brzegach Górnych 2 godz., do szlaku niebieskiego Ustrzyki Dolne — Wołosate 1 godz. Granica BPN 250 m. Hotelik 30 miejsc (maks. 70).

* Stanica w Olchowcu (Tarnobrzeg)

Od przystanku PKS Olchowiec — Leńciszówka ok. 40 min. drogą w prawo. Hotelik 85 miejsc (maks. 200).

* Stanica w Polanie (Rzeszów)

200 m od przystanku PKS Polana — Szkoła (przy zjeździe z serpentyn po lewej stronie). Hotelik 32 miejsca (maks. 60).

* Stanica w Polankach k. Terki (Koszalin)

Do rezerwatu „Sine Wiry” 30 min., do zielonego szlaku Lesko — Krysowa 30 min. Hotelik 30 miejsc (maks. 40).

* Stanica w Rabem k. Baligrodu

(Częstochowa)

Do czerwonego szlaku — przeł. Zebrak ok. 1,5 godz. Hotelik 30 miejsc (maks. 60).

* Stanica w Suchych Rzekach (Kraków)

oraz całoroczne schronisko turystyczne
Od przystanku PKS Zatwarnica 3,5 km. Do żółtego szlaku na przeł. M. Orłowicza 50 m. Hotelik 40 miejsc. Schronisko oferuje pokoje 2-10 osobowe. Schronisko i stacja znajdują się na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

* Stanica w Ustrzykach Górnych —

Terebowcu (Opole)

200 m drogą od kościoła w górę. Wyjście na szlak turystyczny czerwony i niebieski 300 m. Hotelik 40 miejsc. Stanica leży na terenie BPN.

* Stanica w Wetlinie (Legnica)

Do przystanku PKS Wetlina — Rawka 5 min. Do niebieskiego szlaku na Dział i Rabią Skalę 5 min. Hotelik 40 miejsc. Stanica leży na terenie BPN.

* Stanica w Woli Michowej (Krosno)

Do niebieskiego szlaku granicznego 1 godz. Hotelik do 150 miejsc.

* Stanica wodna w Wołkowyi (Rzeszów)

Widoczna z drogi Polańczyk — Wołkowyja. Do zielonego szlaku Lesko — Krysowa 15 min. Możliwość wypożyczenia sprzętu pływającego (deski, jachty, kajaki itp.). Hotelik 24 miejsca (maks. 80).

* Stanica w Wołosatem (Kielce)

Stacja leży przy czerwonym szlaku prowadzącym na Rozsypaniec 2 godz., do niebieskiego na Tarniec 20 min. Hotelik 40 miejsc. Stanica znajduje się na terenie BPN.

REZERWATY PRZYRODY

„Goloborze” — obejmuje prawie 14 hektarów zbocza górskiego, które jest zbudowane z luźnych kamieni o różnej wielkości. Zespół leśny tworzy buczyna karpacka, olszyna bagienna, olszyna karpacka. Występuje tam także łąka ziołoroślna i oczywiście właściwe goloborze. Jest to osobliwość Bieszczadów Zachodnich, porównywalna z goloborzem Gór Świętokrzyskich. U podnóża rezerwatu wyciekają wody mineralne o charakterze szczawioowo-arsenowo-żelazistym, unikalne na terenie Europy. Z tego też względu znaczne obszary przyległe do rezerwatu, są zastrzeżone przez Urząd Województwa Polskie.

Miejscowość Rabe, otrzymała status uzdrowiska. W sąsiedztwie rezerwatu czynny jest od 1958 roku kamieniołom.

„Zwierzło” — znajduje się na zachodnich, szczytowych partiach masywu Chrysacza. Chroni specyficzną osobliwość geologiczną, właśnie zjawisko nazywane na Podkarpaciu „zwiezi”. W 1907 roku w wyniku długotrwałych opadów deszczu, osunęło się z górskiego stoku, czyli zwieziło się w dół około 10 mln metrów sześciennych ziemi, wraz ze 150-cio letnim drzewostanem jodłowo-bukowym. Usuwisko za-blokowało odpływ strumienia. Utworzyły się trzy jeziora. Ich głębokość wyniosła 25 metrów. Obecnie istnieją tylko dwa jeziora, a ich głębokość zmalała do 8 metrów. W rezerwacie „Zwierzło”, przy brzegach jezior, rozwinięły się rzadkie formy roślinności: kru-szyczki siny, rdestnice, skrzypy gąszczyste. Dla lepszej ochrony jezior włączono w skład rezerwatu 20-tu metrowy pas okalający jeziora lasu. Ludność miejscowa nazwała powstałe jeziora diabelskim uroczyskiem — „Ziezio”.

„Hulskie” — im. Stefana Myczkowskiego — jedyny rezerwat w województwie krosińskim nazwany czy-imś imieniem. Obejmuje 189 hektarów lasu na południowych stokach masywu Otryt. Chroni pozostałość dawnej puszczy karpackiej z pomnikowymi bukami. Niektóre z tych drzew liczą po 150, a nawet więcej lat. Spotykają się w tym rezerwacie dwa piętra roślinne:

- * piętro pogórza, zajęte przez drzewostany grabowego gradu,
- * piętro regła dolnego, w którym dominuje zespół buczyny karpackiej pomieszczonej z jodłą, występuje tam 300 roślin naczyniowych. Uczeń wyodrębnił w rezerwacie „Hulskie” 4 zespoły roślinne: olszynę karpacką, buczynę karpacką, buczynę górską oraz grąd wysoki.

Profesor Stefan Myczkowski, którego imię otrzymał ten rezerwat, położył ogromne zasługi w zakresie badań i wyników naukowych w zakresie bieszczadzkiej przyrody.

„Puszcza bieszczadzka nad Sanem” — jest obszarem największego rezerwatu województwa krosińskiego. Zajmuje obszar 506 hektarów starodrzewu karpackiego. W swoich granicach obejmuje zlewnię potoku Tworzyłczyk. Przełomy tego potoku — z jego kaskadami, siklawami, progami — chroni się na równi z drzewostanem. Liczące ponad 140 lat buki i jodły starodrzewu osiągają rozmiary pomników przyrody. Występują one na siedlisku lasu górnego, gdzie zbiorowiskiem panującym jest buczyna karpacka. Złomy i wykroty bukowe nadają tej prastarej puszczy swoiste piękno. Flora roślin kwiatowych charakteryzuje się dużą różnorodnością i bogactwem gatunków. Roślinność alpejską reprezentują tam 4 gatunki subalpejską — 7, wschodniokarpacką — 3, a roślinność reglową aż 22 gatunki. Puszczański charakter oraz niedostępność rezerwatu sprzyjają występowaniu licznych zwierząt, w tym wielu gatunków drapieżnych.

„U źródeł Solinki” — rezerwat ścisły — zlokalizowany na północno-zachodnich zboczach wzniesienia Rawka i Krzemienia (Kremenaros). Na powierzchni 344 hektarów chroniony jest las jodłowo-bukowy z domieszką jaworu. Las ten posiada pierwotny charakter, a występujący tam zespół buczyny karpackiej jest najbardziej typowy dla Bieszczadów. Niektóre z rosnących tam buków liczą od 240 do 400 lat i osiągają do 500 cm obwodu pierśnicy. Potężne pnie buków, jodeł i jaworów powalone przez wiatr są trudne do przebycia. Łącznie z urwistymi zboczami nadają one temu pierwotnemu drzewostanowi charakter wyjątkowy, leśnego uroczyska. Na dnie lasu rosną między innymi: marzanka wonna, żywokost sercowaty, żywiec gruczołkowy, wilczomlecz karpacki. Jest to ostoją rysia, jelenia, niedźwiedzia, a także rzadkiego już dziś w Bieszczadach wilka.

POMNIKI PRZYRODY

Pomnikami przyrody nazywamy przyrodnicze osobliwości występujące w formach pojedynczych albo na tak małym obszarze, że niecelowym jest tworzenie rezerwatu przyrody. Są to najczęściej:

- * pojedyncze drzewa, kamienie, skały, skalne ściany
- * inne unikalne twory przyrody.

Objekt po uznaniu za pomnik przyrody wpisywany jest do rejestru przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody i otrzymuje specjalną tabliczkę informacyjną. Za niszczenie lub uszkodzenie chronionego obiektu grożą dość wysokie kary. Przepis szczegółowy stanowi, że właściciel obiektu — skały, drzewa itp. powinien wyrazić zgodę na uznanie go za pomnik przyrody. Tylko wtedy można ten obiekt wpisać do rejestru i — chronić. Podajemy wybrany wykaz pomników przyrody wg gmin:

* Baligród

1. Obok nadleśnictwa w Baligrodzie — samotny grab, o — 310 cm.
2. Rabe — oddział leśny 123 d: 34 sosny o obwodzie od 70 do 440 cm i od 7 do 16 m wys.

* Cisna

1. Wetlina — na parceli przy nadleśnictwie: jesion o — 490 cm.

* Komańcza

1. Moszczaniec — kompleks leśny Szachty: samotny cis.
2. Daliowa — leśnictwo, oddział 36: samotny cis.

* Lesko

1. ul. Stoneczna — 4 dęby o — 410 do 530 cm, h — 26 do 30 m oraz lipa o — 455 cm, h — 30 m
- ul. Świerczewskiego — 6 wiaźów o — 270 do 370 cm
- Kirkut (cmentarz żydowski) — 2 dęby o — 380 i 420 cm, h — 25 i 27 m
- Cmentarz komunalny — 2 dęby o — 530 i 550 cm oraz jesion o — 342 cm. W odległości 2 km od Leska w kierunku Ustrzyk Dolnych samotna skała „Kamień Leski”.
2. Średnia Wieś — park podworski: 17 dębów o — 360 do 600 cm oraz 3 lipy o — 520 cm, h — 22 m.
3. Hoczew — progi skalne na rzece Hoczewce na dług. 250 m.

* Solina

1. Myczkowce — w odległości 1 km od zapory w dół rzeki San: skalna ściana długości 600 m, wysokość 60 m
2. Orelce — oddział leśny 206 c: samotna skała wys. 19 m szer. 4 m
3. Berezka — park podworski: sosna o — 370 cm, h — 22 m oraz trzy dęby o — 420 do 470 cm i h — 24 m

* Ustrzyki Dolne

1. Jasień — obok kościoła: dąb o — 640 cm, h — 22 m
2. Liszkowate — za wsią w kierunku Jureczkowej na południe 600 m od szosy: samotna limba (jedyna na terenie województwa krosińskiego) o — 139 cm
3. Brzegi Dolne — obok przedszkola: lipa o — 545 cm, h — 23 m
4. Łobozew — obok szkoły: dąb o — 480 cm, h — 19 m oraz lipa o — 360 cm.

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2, skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644.866.1.131
Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Adam Leń, Krzysztof Potaczala, Marek Prędk, Wiesław Pru-
chniak, Andrzej Szezerbiek. Wydawca RDK — Ustrzyki Dolne. Druk — RZG Drukarnia Ustrzyki Dolne
Ogłoszenia i reklamy: 2000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach reklamowych.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.